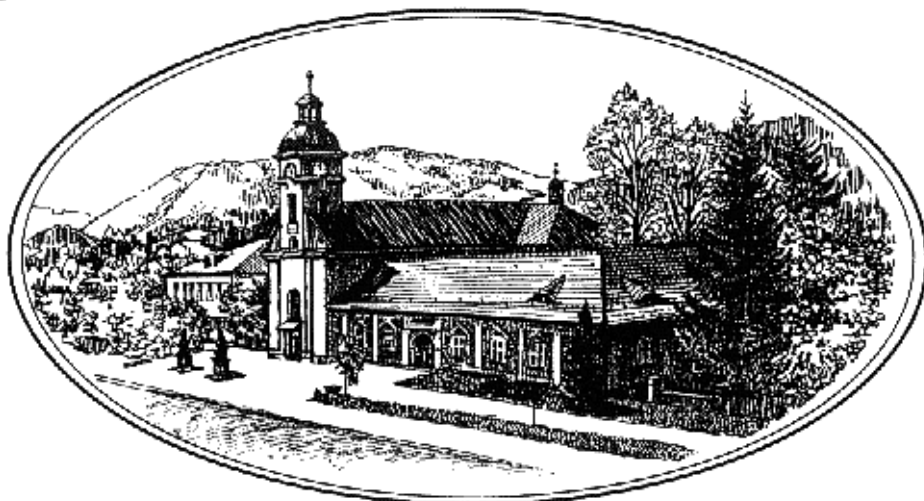


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 47 (911) 20 listopada 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

CHRYSTUSA KRÓLA

Twórcza moc miłosierdzia

Pięć lat temu zmarła mu żona. Od dwu lat sam poważnie chory nie wychodzi z domu. W mieszkaniu nie sprzątane od pogrzebu żony. Zniknęły tylko instrumenty muzyczne, akordeon i dwa klarnety, jego najwierniejsi przyjaciele, gdy był w pełni sił. Oddał je za posługi: przyniesienie jedzenia, przywiezienie węgla na zimę, załatwienie innych spraw w mieście. Siedzi przy zasuniętym do połowy oknie i od rana do wieczora wygląda na ulicę czekając śmierci. W ciągu ostatnich dwu lat odwiedziła sąsiada z kamienicy obok, zabrała młodą kobietę z pierwszego piętra. Ostatnio była już bardzo blisko, lecz zapukała do sąsiednich drzwi i zabrała siedemnastoletniego chłopca. Po niego ciągle nie przychodzi. On czeka. Jego życie nie ma większej wartości niż stare gazety z roku 1967 walające się po podłodze. Wiarę stracił dawno, jeszcze w czasie okupacji. Nie wie, czy jest Bóg. Nic go już nie interesuje. Jedyna rzeczywistość, na którą czeka, to śmierć. W nią nie trzeba wierzyć. Ona jest jedyną sprawiedliwością na ziemi.

Obok mieszkają sąsiedzi, którzy póki był zdrow, chętnie korzystali z jego usług. Miał złote ręce i cokolwiek się zepsuło chętnie naprawiał. Dziś już nie jest potrzebny, bo ręce się trzęsą i są słabe. W tym samym mieście mieszka jego dalsza rodzina. Od czasu do czasu przychodzą, by sprawdzić, ile pieniędzy wybrał z książeczki PKO. Jedni i drudzy chodzą w niedzielę do kościoła i uważają się za wzorowych katolików, ale nikt nie ma czasu na zajęcie się tym starcem. Nikt nie wypierze jego bielizny, nie pomoże w kąpeli, nie rozprawi się z myszami, które zadomowiły się u niego i czują się bardziej gospodarzem niż on sam.

„Byłem chory, a odwiedzaliście mnie. Byłem głodny, a daliście mi jeść”. „Byłem” – tak blisko 30 centymetrów za twoją ścianą. „Byłem” – w twojej klatce schodowej. „Byłem” – tuż za płotem twego jednorodzinnej domku. „Byłem” – Ja sam, Jezus Chrystus. Twój Król i Zbawiciel. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z

tych najmniejszych, Mnieście uczynili”. Dla wielu będą to ostatnie słowa, jakie usłyszą z ust Chrystusa. One uzasadnią straszny wyrok: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny”. O usprawiedliwieniu się nie będzie mowy.

Gdyby chrześcijanie wzięli na serio tylko tę jedną przypowieść Mistrza z Nazaretu i dostosowali do niej swoje życie, w ciągu jednego pokolenia przebudowali by oblicze ziemi. Miliard ludzi ochrzczonych, pochyłony nad potrzebującymi pomocy, byłby w stanie podnieść życie ludzkości na zupełnie nowy, wyższy poziom. Miliard ludzi miłosiernych potrafiłby zbudować nowy świat. Potęgą miłosiernej miłości jest wszechmocna, bo razem z tymi, którzy się nią posługują, współpracuje Bóg.

Współczesny świat nastawiony na produkcję traktuje miłosierdzie jako stratę energii. Po co inwestować czas, pieniądze, siły w opiekowanie się starcem czekającym na śmierć? To nie jest ekonomiczne. Czy nie lepiej tę energię przeznaczyć na budowę świata dla młodych, przed którymi jest życie? Tak myśli człowiek „zatruty” przez ekonomiczne obliczenia. Jeśli to myślenie będzie się rozwijać, pojawi się żądanie, by starców i chorych „uśpić”, a ich mieszkania oddać młodym i zdrowym. Ekonomista pojawi się z zastrzykiem fenolu... My to już znamy.

Chrystus zaś od dwudziestu wieków utożsamia siebie z głodnym, starym, kalekim, ubogim i wzywa do okazania miłosierdzia. Czekają na odkrycie tej prawdziwej mocy, jaka jest zawarta w miłosiernej miłości. Serce bowiem człowieka pochylającego się nad potrzebującymi pomocy rośnie i staje się coraz piękniejsze. W posłudze miłości doskonalą się duch. Tu nie ma żadnej straty, tu jest wielki zysk. Nie da się go obliczyć przy pomocy metod, jakimi posługuje się ekonomista. Energii zawartej w miłosierdziu ekonomista nie uwzględnia. Dostrzega ją i uwzględnia jedynie Bóg. Ona jest potrzebna nie do produkcji, lecz do doskonalenia ludzkiego serca. „Błogosławieni miłosierni, bo oni sami miłosierdzia dostąpią”. Czy może być większy zysk niż dostąpienie miłosierdzia Bożego? ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 34,11-12.15-17

Psalm: Ps 23,1-3.5-6

II czytanie: 1 Kor 15,20-26.28

Evangelia: Mt 25,31-46

ŻYCIE PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

Wezwani, aby być znakiem sprzeciwu w świecie

Pod koniec II wieku jakiś nie znany z imienia chrześcijanin żyjący prawdopodobnie w Aleksandrii, pisze otwarty list do niejakiego Diogneta, poganina, w którym tak charakteryzuje chrześcijan i ich życie:

„Chrześcijanie nie odróżniają się od innych ludzi ani jakimś specjalnym terytorium, ani językiem, ani zwyczajami. Nie zamieszkują osobnych miast, nie mają własnego języka, nie prowadzą jakiegoś osobliwego trybu życia. Ich nauka nie jest owocem refleksji czy poszukiwań filozofów goniących ustawicznie za nowościami; nie wyznają oni, jak tyłu innych, żadnego systemu filozoficznego. Mieszkają w miastach zarówno greckich jak i barbarzyńskich, jak komu wypadnie, i mimo że w ubiorze, jedzeniu i we wszystkich innych sprawach idą za zwyczajami miejscowymi, prowadzą tryb życia wspólny i, jak to wielu wyznaje, niewiarygodny. Mieszkają w swojej ojczyźnie, ale jakby byli cudzoziemcami; wykonują wszystkie obowiązki dobrego obywatela i nie uchylają się od żadnych ciężarów, ale czynią to jakby byli przyjezdnymi gośćmi. Każda obca ziemia jest dla nich ojczyzną, każda ojczyzna jest dla nich obcą ziemią. Tak jak wszyscy żenią się, wychodzą za mąż i rodzą dzieci, ale nigdy nie zabijają nowego życia. Mają wspólnotę dóbr, ale nie łoża. Żyją w ciele, ale nie według ciała. Żyją na tej ziemi, ale czują się obywatelami nieba. Są posłuszni ziemskiemu prawu, ale ich sposób życia wynosi ich ponad wszelkie prawo. Kochają wszystkich, a wszyscy ich nienawidzą. Są nieznanymi, a jednak ustawicznie padają na nich wyroki. Posyła się ich na śmierć, a oni w niej otrzymują życie. Są ubogimi, a wzbogacają wszystkich. Brak im wszystkiego, a obfitują we wszelkie dobra. Są pogardzani, a oni uważają to za tytuł chwały. Szkaluje się ich na wszystkie sposoby, a jednak przyznaje się im ustawicznie rację. Gdy wyrządza się im krzywdę, oni błogosławią; gdy traktowani są haniebnie, odpowiadają szacunkiem. Mimo że czynią dobrze, karze się ich, jakby byli złoczyńcami. Gdy muszą znieść karę, cieszą się, jakby im ktoś dawał życie. Żyją ustawicznie tocząc z nimi wojnę, poganie ich prześladowają. Ale ci, którzy ich nienawidzą, nie potrafią powiedzieć, jaki jest powód ich wrogości. Słowem, chrześcijanie są dla świata tym, czym dusza jest dla ciała. Bóg ich umieścił w tym zaszczytnym miejscu i oni nie mogą stamtąd zdezerterować”.

Każdy jego szczerzy wyznawca, każde środowisko autentycznie chrześcijańskie jest dla świata znakiem, czymś, co zwraca na siebie uwagę i co wywołuje zachwyt jednych i sprzeciw drugich. Chrześcijaństwo, tak jak Chrystus, jest znakiem, któremu sprzeciwić się będą (Łk 2,34). Chrześcijaństwo chciało być za wszelką cenę obecne w świecie; dla tej racji unikało ono życia w

getcie, bo to równałoby się zdradzie misji, jaką Bóg mu powierzył. Z drugiej jednak strony chrześcijanie wiedzieli, że ...świat leży w mocy Złego (1 J 5,19). Wyrwani spod jego władzy, doświadczony Boga, Jego miłości i Jego potęgi, wyznawcy Chrystusa nie mogli się z tym światem utożsamić. I dlatego chrześcijanin, chociaż żył jak inni, chociaż wykonywał te same zawody co inni, czynił to jednak inaczej, dobrze i sumiennie oczywiście, lecz z jakimś dystansem, tak jakby wszystko na tej ziemi było dla niego względne, nie najważniejsze.

Reakcja przeciw chrześcijanom przyszła z dwóch kierunków - ze strony państwa i ze strony tłumu. W stosunku do państwa chrześcijanie głosili lojalność i posłuszeństwo. Pierwsze prześladowania, które miały miejsce w I i w II wieku, nie były rezultatem jakiegoś ściśle sprecyzowanego programu politycznego, wyływały one raczej z kaprysu poszczególnych cesarzy albo z nadgorliwości lokalnych władz, albo były chęcią zaspokojenia gniewnych nastrojów tłumu z rozmaitych powodów oburzonego na chrześcijan. W II wieku gromadziły się już jednak przesłanki częstych i z premedytacją podejmowanych prześladowań, które z nakazu cesarzy spadły na Kościół w następnym stuleciu. Dowcipy, naciągania i oszczerstwa kończyły się jednak, gdy zagrożone były, rzekomo z winy chrześcijan, żywotne interesy tłumu. Na religię ludową składa się zabobon i pragmatyzm, które każą prosić bogów o zdrowie, pomyślność materialną, spokój i zwycięstwo w razie wojny. Gdy na horyzoncie pojawiało się jakieś zagrożenie: susza, powódź, zaraza, najazd barbarzyńców, podnosił się wśród tłumu krzyk: „To wina chrześcijan! Oni nam przynoszą nieszczęście; rzucają na nas urok!” Dowód na to? Oto cesarz i kapłani bez przerwy składają ofiary bogom, przerażony tłum modląc się wypełnia świątynie; kogo tylko brak? Chrześcijan! Gdzie oni są? Tertulian żywo opisuje atmosferę panującą w takich sytuacjach: Nil wylewa? Susza zagraża zbiorom? Ziemia się gdzieś trzęsie? Zaraza wybucha w Azji czy w Smyrnie? - zaraz głos się podnosi: precz z ateistami! Precz z chrześcijanami! Chrześcijanie dla lwów! Niemało było w takich chwilach wypadków linczowania, a nierzadko się zdarzało, że władze państwowe, by zadowolić i uspokoić tłum, skazywały masowo chrześcijan na śmierć lub na więzienie.

Czy ta gwałtowna reakcja świata na chrześcijaństwo i walka z nim przerażała wyznawców Chrystusa? Bynajmniej! Wiedzieli oni, że to należy do istoty ich chrześcijańskiego powołania. Ich wspólnym przekonaniem było to, co w 110 r. napisał św. Ignacy z Antiochii w swoim Liście do Rzymian: Kiedy chrześcijaństwo jest nienawidzone przez świat, pokazuje ono, że nie jest dziełem człowieka, ale wielkością i mocą Boga.

ks. Wojciech Medwid

Jeszcze raz o Żywym Różańcu.

Żywy Różaniec to codzienna, wytrwała modlitwa różańcowa - modlitwa wdzięczności, miłości i ufnej prośby, która ożywia nadzieję, jednoczy serca, doprowadza do zgody.

Kiedy odmawiamy różaniec wspólnotowo, w zespołach, grupach modlitewnych - Kołach Żywego Różańca, wtedy codziennie, razem ofiarujemy Maryi bukiet z 20. żywych róż, jako dar naszych serc i potężny głos dzieci, błagających swą Matkę o wysłuchanie, przebaczenie i opiekę nieustającą.

Ojciec św. Jan Paweł II, który był wielkim propagatorem Różańca, powiedział: „Błagam was usilnie w imię miłości, jaką żywię do was w Jezusie i Maryi, byście odmawiali codziennie, o ile starczy czasu, Różaniec, a błogosławić będziecie w chwili śmierci każdy dzień i godzinę kiedyście mi uwierzyli”.

Odpowiedzią na te słowa było powstanie w naszej parafii, w roku 2003 - ogłoszonym Rokiem Różańca, nowych Kół Żywego Różańca - dwóch żeńskich i jednego męskiego. Ostatnio, 30 października, odbyła się w naszym kościele ceremonia przyjęcia do Żywego Różańca 20. młodych mężczyzn. Poświęcone różańce Ksiądz Proboszcz - opiekun Rodziny Różańcowej - wręczył obecnym członkom, którzy stojąc przed ołtarzem złożyli ślubowanie: *Ciebie, Najświętsza Maryjo Panno, Królowo Różańca Świętego, biorę sobie za Patronkę. Proszę Cię pokornie, abyś we wszystkich potrzebach moich - teraz i w godzinie śmierci mojej - wspierała mnie swoją pomocą. Amen.*

Wszyscy zostali uświadomieni również, że każdy jest zobowiązany do codziennego odmawiania jednej należytnej mu dziesiątki różańca w intencjach ustalonych na ten okres oraz uczestniczenia w miesięcznych spotkaniach zmiany tajemnic różańcowych.

Odmówienie jednej dziesiątki, to nie jest szybkie wyrecytowanie dziesięciu zdrowasiek, ale kontemplacja - dotknięcie serca Jezusa i Maryi w danej tajemnicy. To jest tajemnica owocnej modlitwy różańcowej.

Członkowie Kół Żywego Różańca przeżywali dzień powstania nowej Róży Różańcowej jako wielkie święto, bo różańcowa grupa modlitewna, jako najliczniejsza w Polsce i u nas, w naszej Parafii, stale się powiększa. Tym razem, wspaniała ustrońska młodzież męska stanęła w zwartym szeregu przy Chrystusie i Maryi. Pójdą w życie pełne niespodzianek, trudnych, poważnych decyzji z różańcem w ręku - potężną siłą do walki ze złymi pokusami tego świata, ale i źródłem wyjątkowych łask, które Matka Boża obiecała tym, którzy odmawiać będą wytrwale tę modlitwę.

Potrzebna nam jest, wszystkim modlącym się na różańcu, silna wiara w moc modlitwy różańcowej - zaufanie Maryi, otwarcie przed Nią serca i trwanie w wierności dla Niej, będąc pewnym Jej pomocy w każdej trudnej i bolesnej sytuacji.

Gdybyśmy mogli objąć łańcuchem Różańca św. i modlić się z coraz większą rzeszą ludzi - młodych, starszych i dzieci - w naszej Parafii, wtedy nasza wspólna modlitwa, w której Maryja modli się razem z nami, mogłaby odmienić cały świat a my bylibyśmy bardziej serdeczni, życzliwi dla siebie nawzajem. Zapraszam więc wszystkich odmawiających różaniec do Kół Żywego Różańca - modlitwy wspólnotowej, do której Maryja Niepokalana w swych objawieniach nas szczególnie zachęca i wynagradza także tych, co własnym przykładem pociągają innych do nabożeństwa różańcowego.

Każdy chętny zostanie wtedy wpisany do księgi różańcowej, która znajduje się w zakrystii.

Szczęść Boże. Łucja Chołuj

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza

- w niedziele od 9.45 do 10.30;
- w poniedziałki od 18.30 do 19.30;
- w środy od 18.30 do 19.30;
- w piątki od 10.00 do 10.30 i od 18.30 do 19.30.

Nowości w bibliotece:

Jak ona mogła? - Dana Fowley

Zwykła biedna rodzina z robotniczych przedmieść Edynburga. Za drzwiami komunalnych mieszkań i domków, dzieją się rzeczy, jakie trudno sobie wyobrazić. Dwie siostry - pięcioletnia i czteroletnia - wykorzystywane seksualnie przez ojczyzna, rodzinę, obcych ludzi. A wszystko za wiedzą i przy aktywnym udziale ich rodzony matki. Matki, która zdradziła własne dzieci. Jak ona mogła? (*merlin.pl*)

Niebezpieczna gra - Robin Cook

Najlepszy nowojorski patomorfolog, Laurie Montgomery - Stapleton, wraca do pracy po urlopie macierzyńskim. Pierwsza sprawa, którą jej powierzono, choć z pozoru prosta, okazuje się wyjątkowo niebezpieczną zagadką.

Satoshi Machita, były naukowiec z uniwersytetu w Kioto, uzyskał właśnie cenny patent z dziedziny, która wkrótce ma się stać fundamentem medycyny regeneracyjnej - biznesu wartego być może biliony dolarów. Gdy umiera na zatłoczonym peronie nowojorskiego metra, Laurie musi rozstrzygnąć, czy to zgon z przyczyn naturalnych, czy może element niezwyklej intrygi.

Ci, którzy woleliby pozostać w cieniu, są gotowi zrobić wszystko, by Laurie przestała się interesować sprawą śmierci Satoshiego. Mimo anonimowych gróźb, patomorfolog z wyjątkową docieklivością kontynuuje swoje dzieło, aż wreszcie groźby zostają spełnione, a ich ofiarą pada jej ukochany syn. Teraz Laurie staje w obliczu dwóch wyzwań: rozwiązania kryminalnej zagadki i ratowania własnego dziecka... (*merlin.pl*)

Polecamy również inne tytuły Robina Cooka, które dostępne są w naszej bibliotece!

Dary losu - Danielle Steel

Doroczny bal charytatywny w San Francisco zgromadził tłumy. Wszyscy świetnie się bawią, do chwili gdy ściany zaczynają drzeć. Potężne trzęsienie ziemi wstrząsa miastem i splata losy trzech kobiet, które tego wieczoru znalazły się w sali balowej hotelu Ritz. Kataklizm burzy ich prywatne światy: beztroski i luksusu, sceny i uwielbienia fanów, poświęcenia dla innych. Ale pozwala zrozumieć, że są rzeczy ważniejsze niż zatracenie się w pracy, pieniądze czy sława... (*merlin.pl*)

Polecamy również inne tytuły Danielle Steel, które dostępne są w naszej bibliotece!

Biografia Agathy Christie - Janet Morgan

Książka Janet Morgan jest rzetelna i zajmująca - spełnia więc podstawowe wymogi dobrej biografii. Autorka prześledziła sumiennie dokumenty rodzinne, listy prywatne oraz korespondencję z wydawcami i wydobyła setki szczegółów dotyczących życia prywatnego pisarki, a także źródeł pomysłów na jej książki. Przeprowadziła też wiele rozmów z krewnymi Agathy Christie i ludźmi, którzy znali ją osobiście, dzięki czemu biografia jest wiarygodna, a ponadto okraszona zabawnymi anegdotami.

Barwne, bogate i do ostatnich dni twórcze życie "królowej kryminału", ujęte w tak solidne ramy, gwarantuje ciekawą i wartościową lekturę... (*czytelnia.onet.pl*)

przedstawił: Roman Langhammer

WARTO PRZECZYTAĆ!!!

Byłam mężczyzną

Jak należy oceniać zmianę płci, jaką dokonuje się u osoby transseksualnej? Zacznijmy od elementarnego stwierdzenia – każde leczenie w przypadku obojnactwa lub niedorozwoju cech płciowych jest etycznie dobre.

Człowiek rodzi się jako mężczyzna lub kobieta. Decydują o tym nie takie cechy płciowe jak owłosienie czy budowa ciała, ale przede wszystkim geny. Zatem nawet wtedy, kiedy jego biologia obciążona jest jakimś błędem, człowiek jest mężczyzną lub kobietą. Każdy zabieg medyczny – genetyczny, hormonalny, chirurgiczny – który dokonuje ewentualnej korekty i gwarantuje danej osobie osiągnięcie pełni rozwoju pod względem płciowym, zasługuje na pochwałę.

Ta zasada jednak znacznie komplikuje się w przypadku transseksualizmu. Osoby przeżywające swoisty kryzys tożsamości i domagające się zmiany płci to osoby jednoznacznie określone pod względem biologicznym – ich geny określają męskość czy kobiecość osobnika. Mężczyzna w ostatniej parze chromosomów (każdej komórki organizmu) posiada zespół XY, zaś kobieta – XX. I to wszystko. To właśnie geny określają jednoznacznie, i jak na razie przynajmniej, niepodważalnie, pierwszorzędne cechy płciowości. Tzw. drugorzędne cechy płciowe, które rozwijają się na bazie cech pierwszorzędnych, czyli genów, to fenotyp, czyli określony seksualnie typ organizmu – już na poziomie tkanek i narządów. Zaburzenia na tym poziomie, faktycznie bardzo rzadkie, jesteśmy w stanie zmieniać z dość dużym powodzeniem. Tym bardziej potrafimy korygować zaburzenia na poziomie tzw. trzeciorzędnych cech płciowych, a więc tych, które wykształcają się w okresie dojrzewania.

W przypadku transseksualizmu sedno problemu polega na przeżywaniu innej płci w psychice. Zauważmy dobrze ten drobny szczegół – płeć jest określona, nieokreślone jest przeżywanie płci. Można zatem się zastanowić najprościej – czy jest sensowna zmiana tego, co jest, czy bardziej uzasadnione nie jest leczenie psychiki? Co usprawiedliwia radykalną, a zarazem fikcyjną interwencję w naturę biologiczną człowieka? Dlaczego używam tutaj słowa „fikcyjna interwencja”?

Zapytajmy inaczej – czy postulowany lub dokonywany zabieg tak zwanej „zmiany płci” jest zatem leczeniem tożsamości seksualnej? Otóż zdecydowanie nie. Z biologicznego punktu widzenia sprawa wygląda bardzo jasno. Płeć determinują przede wszystkim geny. Te nie zostają zmienione. W samej głębi swojej tożsamości człowiek pozostaje wciąż określony – jest mężczyzną lub kobietą. Nawet jeśli dokona usunięcia czy dodania cech drugorzędnych, nie zmieni to faktu, że pod tą nową postacią kryje się stara tożsamość.

Tak zwane zatem „leczenie” transseksualistów na drodze „zmiany płci” pozostaje, delikatnie ujmując, kontrowersyjne z tej racji, że lekceważy przedstawiony wyżej porządek biologiczny. Nie zmienia oczywiście tego porządku, ale go lekceważy, pozoruje zmianę. W imię zachowania pewnej identyfikacji na poziomie psychicznym

(przeżywanie własnej płci) oraz na poziomie trzeciorzędnym (np. pojawiający się żeński tembr głosu czy męski zarost) podejmuje się poważną ingerencję w strukturę człowieka. Ona zmienia coś bardziej podstawowego, to znaczy narządy rodne, ale zmienia je w sposób wielce niedoskonały. Przecież te narządy nie przejmują faktycznie swoich funkcji. Stanowią swoistą atrapę. Natomiast żadna ingerencja chirurgiczna czy medyczna w ogóle nie jest w stanie zmienić czegoś najbardziej podstawowego, czyli genotypu – garnituru genów, które nas określają od strony biologicznej. Ktoś może w tym miejscu pomyśleć – ale może uda się to kiedyś zmienić? Przypomnijmy takim entuzjastom inżynierii genetycznej, że nawet niewielkie zaburzenia w funkcjonowaniu genów, jakie znamy w postaci nowotworów, mają skutki nieobliczalne.

Trzeba podkreślić, że specjalistyczne badania nad zjawiskiem transseksualizmu są prowadzone stosunkowo od niedawna. Statystyczna ilość takich przypadków jest bardzo niewielka. Oczywiście, w dobie szumu medialnego i manipulacji inżynierii społecznej ta ilość może się zmieniać. Nie jest wykluczone, że swoista promocja problemu w postaci wybrania osoby o zachwianej tożsamości do parlamentu przyniesie fatalne konsekwencje. Na pewno może dokonać przesunięcia wagi i powagi prawdziwych problemów w skali zainteresowań społecznych. Zamiast troszczyć się o terapię osób chorych nowotworowo będziemy być może debatować nad reprodukcją in vitro oraz nad zmianami transseksualistów.

Z punktu widzenia antropologii chrześcijańskiej, chrześcijańskiej koncepcji osoby sprawa oceny moralnej transseksualizmu jest jednoznacznie negatywna. Jeśli wsłuchamy się w wypowiedzi Stolicy Apostolskiej nt. goździwości interwencji medycznej, to zabieg zmiany płci musimy uznać za moralnie niedopuszczalny. Ludzkie istnienie jest „integralną całością” (jak przypominał Jan Paweł II choćby w *Familiaris consortio*). Oznacza to, że z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej jest niedopuszczalne traktowanie ludzkiego ciała jako przedmiotu, który w sposób dowolny poddany jest manipulacji przez tak zwaną świadomość czy poczucie innej tożsamości.

ks. Paweł Bortkiewicz TChr

Tekst pochodzi z miesięcznika Don BOSCO, listopad 2011



*jest kołem
ratunkowym
na morzu życia*

Marzenia

Pani zadała temat wypracowania:

"Kim będziesz jak dorośniesz".

Jaś napisał w wypracowaniu:

"Najpierw będę lekarzem, bo tak chce tata. Potem zostanę prawnikiem, jak chce mama. A na końcu zostanę kominiarzem, bo mi się też coś od życia należy..."

Kacik poezji

Gorzko pachną...

Gorzko pachną samotną jesienią
te wieczory bez Ciebie umarłe,
kiedy marzę zaplątany w jesień,
kiedy serce mnie dławi pod gardłem.

Kiedy liście żółtawym odbłaskiem
spełzną na dół na ściśnięte pięści,
w mgłach daleko zagubiona radość,
w mgłach daleko zagubione szczęście.

Potem noce mnie ciszą umęczą,
myśli spali błyskawicą drzenie,
potem serce mi wydrze przymarłe
jesień w wieczór splakany wspomnieniem...

Krzysztof Kamil Baczyński

Mój Chrystus

łzami otoczony... źródłem i płomieniem...
okryty płaszczem ziemi... owiany kosmosem...
Dobry Wielki Boże! fiołkiem w cichym kącie
pomiędzy żywiołami wzrastam swoim losem...

Tyś pomiędzy początkiem i końcem wszechświata
pochylony u źródła... biegnący ku brzegom...
Panie! co nas przenikasz oczami jak mieczem
Tyś pośród tych żywiołów - Alfą i Omegą...

Od narodzin do śmierci Twoja dobra twarz
Twoje oczy ogromne patrzące nad nami
z otchłani co ogarnąć nie umiemy myślą
po wieczność co się sypie zmarłymi gwiazdami

na Twojej ludzkiej twarzy ślad czasu na czole
i data co w nas ludzkie sumienie porusza
bo przecież oto wiemy że się zbliża data
gdy spłynie krwią oblicze mego Chrystusa

i dźwigasz nas w cierpieniu ponad ludzkie sprawy
jedyne całun śmierci zostawisz skrwawiony
byśmy mogli zobaczyć Twoje ziemskie ślady
gdy patrzyłeś przez gorycz cierniowej korony

Twoje oczy ogromne czuwają nade mną
dzięki nim widzę światło... barwę... i sumienie
co mi Panie zostaje gdy Ty wszystko wiesz...
...pokora i modlitwa... miłość... i... milczenie...

Kazimierz Węgrzyn

Znaczenie imienia Cecylia:

Jest to osoba spokojna, pilna i niezbyt pewna siebie. Nie lubi załatwiać żadnych spraw urzędowych ani pracować na kierowniczym stanowisku. Woli nie wychodzić przed szereg. Łatwo ulega wpływom innych ludzi. Lubi prowadzić dom. Przyjmuje odpowiedzialność za powierzone zadania. Jest osobą pobożną.

Zdrobnienia imienia Cecylia:

Ceca, Cecia, Cecille, Cecuś, Cecyleczka, Cecylka, Cecylunia, Cecylusia, Cecyluś, Cecysia, Cela, Celcia, Celia, Celinieczka, Celinka, Celinusia, Celka, Celunia, Celusia, Celutek, Celuś, Cesia, Cycylia, Cyła, Cylcia, Cylika, Cylun, Cylunia, Cylusia, Cyluś, Cysia, Czesia, Luska, Sesil, Silje, Sill, Sisi

Przystawie o św. Cecylii:

Gdy na świętą Cecylię grzmi, rolnikom o dobrym roku się śni.

Z życia parafii

• W niedzielę, 13 listopada, obchodziliśmy odpust ku czci św. Klemensa, papieża i męczennika. W samo południe została odprawiona uroczysta suma w intencji parafian, a przewodniczył jej ks. Jan Waliczek, proboszcz z parafii Niepokalanego Serca Najśw. MP w Rowniu, który także wygłosił kazanie. W koncelebrze mszy św. brali również udział, obok naszego Proboszcza, ks. Rafał Greiff, ks. Rudolf Wojnar, Kapelan honorowy Ojca Świętego (prałat) - do niedawna dziekan dekanatu wiślańskiego i prob. parafii Wniebowzięcia NMP w Wiśle, obecnie emeryt, ks. Emil Jarco i ksiądz, który przyjechał do Ustronia z grupą *Odnowy w Duchu Świętym*. Liturgię swoim śpiewem uświetniał chór „AVE”. Po mszy św. można był uczcić relikwie św. Klemensa.

• W środę miało miejsce kolejne spotkanie z lekarzem. Pani doktor Elżbieta Sojka przybliżyła nam problem cukrzycy a pielęgniarka p. Teresa Dolczewska wszystkim chętnym mierzyła poziom cukru, a wyniki można było potem skonsultować z lekarzem.

Na spotkanie przyszło wyjątkowo dużo osób. Z ogromnym zaciekawieniem wysłuchano prelekcji i wydaje się, że większość zapamięta to, co było najważniejsze - cukrzyca jest nową plagą XXI wieku. Coraz więcej ludzi na nią choruje. Aby z nią walczyć trzeba przestrzegać trzech zasad, czyli stosować odpowiednią dietę, poruszać się jak najwięcej i regularnie używać leków. Warto też zapamiętać słowa Pani Doktor, że: *dieta jest lekiem, którego nic nie zastąpi, natomiast sama może zastąpić wiele leków. A cukrzyca jest chorobą wymagającą leczenia do końca życia.*

Jeszcze raz - Zbierajmy nakrętki!!! Pomóżmy dzieciom i środowisku.

Zbierając nakrętki plastikowe od butelek po napojach i kosmetykach możemy pomóc jakiemuś choremu dziecku, otrzymując dla niego wózek inwalidzki.

W tym momencie ktoś może zapytać - czy to ma sens? Odpowiadamy:

W przypadku szkół, zbiórka nakrętek jest elementem edukacyjnym, który zmierza do wprowadzenia nawyku selektywnego zbierania odpadów. Takie akcje prowadzone w ramach edukacji szkolnej uświadamiają młodym ludziom, jak ważny jest recykling i ochrona środowiska. Istotne jest to, co robimy dla innych: Nie tylko o pieniądze w całej akcji chodzi. Ważne jest to, że pomagamy ludziom – mówi Michał Żukrowski. (za www.srodowisko.ekologia.pl)

My także możemy przyłączyć się do tej akcji - zbierać w domu, a jak zbierze się trochę więcej, można przynieść do biblioteki parafialnej. Stamtąd nakrętki trafią do SP nr 6, która od paru lat prowadzi tę akcję z dobrymi rezultatami. Zapraszamy!

JUBILACI TYGODNIA

Marianna Makselan

Ewa Modzelewska

Klemens Błahut

Krystyna Błaszczuk

Tomasz Targosz

Halina Stębowska

Izabela Kubik

Jerzy Mierzejewski



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

**Przeciwko I przykazaniu -
Proboszcz, medalik i wróżka -
(dokończenie)**

Warto na koniec podkreślić, że chrześcijanin zupełnie w innym duchu nosi swój medalik – np. z podobizną Matki Bożej – aniżeli chcą tego klienci sklepów czy targów ezoterycznych. Chrześcijanin najpierw uświadamia sobie znaczenie symboliki religijnej w życiu wiary. Zdaje sobie sprawę, że pobłogosławiony przez kapłana medalik czy krzyżyk jest czymś więcej niż znakiem: jest symbolem, który w jakiś rzeczywisty sposób ustanawia i zarazem wyraża więź z Osobą, jaką dany symbol przedstawia. Czy nie ma tu analogii do obrączki ślubnej? Czyż nie stanowi ona symbolu przynależności do drugiej osoby na mocy wyłącznej i jedynej w swoim rodzaju miłości do tej osoby, która właśnie nosi taką samą (choć na ogół różniącą się rozmiarem) obrączkę? Jedna z tych obrączek niejako woła o tę drugą, nieustannie odnosi się do niej, choćby nosząca ją osoba znajdowała się na drugim końcu świata. Jak mocny jest to symbol, nietrudno się przekonać. Tworząc i zarazem wyrażając wierną miłość, dla niewiernego małżonka obrączka staje się nieznośnym ciężarem. Któraż z osób zdradliwie porzucających swego małżonka będzie ze czcią nosiła symbol swej dozgonnej przynależności do niego?

Ponadto: medalik, krzyżyk czy obrączka – wiemy, z kim nas łączą. A pogańskie amulety, noszone na sercu lub na serdecznym palcu (na znak, że wkładamy tu całe swoje serce!) – czy wiemy, do kogo się odnoszą? Z kim zostaje tutaj zadzierzgnięta więź? Osoby noszące swoje amulety z ufnością w magiczne działanie energii rezygnują ze swej ufności do Boga – Tego, który jedynie godzien jest prawdziwej ufności. Jak ukryć fakt, że magia zastępuje tu religię? Owszem, dyskretnie, bez hałasu, ale całkiem realnie i na

tylko skutecznie, że chrześcijanie oddalają się od modlitwy i od sakramentów (stają się już one mniej potrzebne), a w końcu doświadczają duchowych udręk i napaści ze strony złego ducha. Po prostu przekonują się w ostateczności o tym, komu tak naprawdę zaufali. Nosząc swój medalik, chrześcijanin wierzy, że Ten, któremu zaufał, wierny jest swym obietnicom.

Było to ostatnie rozważanie o proboszczu, medalikach i wróżkach autorstwa ks. Andrzeja Trojanowskiego. Wierzę, że przyniesie wiele dobrych owoców, a nam wiernym daje to dużo do myślenia. *Przygotował KFJ*

Czy wiesz....

... że wykryto bakterię odporną na wszystkie leki?

Brytyjscy naukowcy wykryli niezniszczalną bakterię, która doprowadziła już do śmierci mieszkańca Belgii. W Wielkiej Brytanii i Australii wciąż przybywa zainfekowanych zmutowanymi szczepami *Klebsiella pneumoniae* i *Escherichia coli*.

Bakteria oporna na niemal wszystkie antybiotyki jest zmutowanym szczepem bakterii *Klebsiella pneumoniae* i *Escherichia coli*. Przywieźli ją do Europy podróżni wracający z Indii. Swoją nieśmiertelność bakteria zawdzięcza genowi o nazwie NDM-1. Jest to skrót od New Delhi Metallo-1. Indyjskie ministerstwo zdrowia uznało nazwę za złośliwą propagandę przeciwko Indiom, które w ostatnim czasie stały się centrum brytyjskiej turystyki medycznej.

Przyczyną mutacji bakterii jest zbyt częste stosowanie antybiotyków, nawet na zwykłe przeziębienia. Bakterie uodparniają się na nie, a w takiej sytuacji medycyna staje coraz bardziej bezradna. Pierwszą ofiarą zabójczej bakterii był obywatel Belgii pochodzenia pakistańskiego. Doznał w Pakistanie urazu nogi, rana nie chciała się goić ponieważ miał cukrzycę. Przetransportowano go do Europy, gdzie zmarł mimo zastosowania silnego antybiotyku. Okazało się, że bezpośrednią przyczyną śmierci było zainfekowanie organizmu pacjenta bakterią zawierającą enzymem NDM-1. (za czywiesz.pl)

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji,
*Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy,
otoczony zielenią gwarantuje kameralną
atmosferę spotkania.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128
Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl